

Przypowieść o mądrych i głupich pannach

Lekcja z Ewangelii Mat. 25:1-13

„Tedy podobne będzie królestwo niebieskie dziecięciu pannom, które wzięwszy lampy swoje, wyszły przeciwko oblubieńcowi.”

Nasza przypowieść stoi w kontekście i pośród całego szeregu innych przypowieści. Poprzedzający rozdział 24. zawiera bardzo ważną proroczą perspektywę wydarzeń, które odnoszą się do czasów ostatecznych. Tym rozdziałem Pan odpowiada na pytanie, które postawili Mu uczniowie: „Powiedz nam, kiedy to się stanie i co za znak przyjścia twego i dokonania świata” (Mat. 24:3). Z tego pytania o „znak” Jego przyjścia lub parousji niektórzy wywnioskowali, że będzie to jeden odosobniony, pojedynczy, krótko zaistniały znak. Lecz w swoim omówieniu Pan nie tylko jeden znak wymienia, który wskazywałby na Jego obecność (parousję), lecz wylicza cały szereg wydarzeń, które przeznaczone są na to, aby zwrócić uwagę czuwających naśladowców Pana na zbliżające się Jego przyjście, a także Jego obecność.

Odpowiedź Pana na pytanie uczniów o znak Jego przyjścia lub Jego obecności zawiera wyjaśnienie, iż Jego obecności będzie towarzyszyć wiele znaków. Jednakże Pan zwraca uwagę na bezsporny fakt, że Jego przyjście do Kościoła może stać się zaskakujące dla niektórych powołanych. Odnosi się wrażenie, że wszyscy powołani w czasach ostatecznych, którzy cieleśnie dożyją Jego przyjścia do Kościoła, w toku wydarzeń znajdą się nagle w sytuacji, w której każdy przez swoje postępowanie zostanie ujawniony. Zostanie ujawniony w sensie, czy ma pewien stopień duchowej gotowości w sobie lub czy też da się zaskoczyć przez nagle powstające wydarzenia, które również jego dotkną i zmuszą go do zajęcia stanowiska. Jeżeli Pan w Ew. Mat. 24:44 mówi: „Dlatego wy bądźcie gotowi, bo której się godziny nie spodziewacie, Syn człowieczy przyjdzie”, przez co niedwuznacznie wskazuje na nadejście zaskoczenia dla Kościoła. Podobnie czytamy w posłannictwie do zboru w Sardes w Obj. 3:3 – „Jeżeli nie będziesz czuwał, przyjdę na ciebie jako złodziej i nie będziesz wiedział, o której godzinie na cię przyjdę”.

Przypowieść o mądrych i głupich pannach przedstawia nam takie zaskoczenie. Jest tu również pokazane nagle zaalarmowanie Kościoła przez okrzyk o północy: „O

północy stał się okrzyk: Oto Oblubieniec! Wyjdźcie przeciwko niemu!” (Mat. 25:6). A to ma miejsce, chociaż Kościół już od dłuższego czasu był w oczekiwaniu swego Pana. Tak, on w radosnym marszowym nastroju wychodzi pewien odcinek drogi Panu naprzeciw. „Lecz Oblubieniec odwłaczał.” Trudne jest do przyjęcia, aby jakieś odwłaczanie zamiarów Bożych mogło mieć miejsce. Nic nie może się zdarzyć, co nie byłoby zgodne z Boskim planem czasu. Bóg ma swój plan dla wybawienia ludzkości, ustalony w tak mądry i przewidujący sposób, iż pewne ważne wydarzenia zostały naprzód ściśle ustalone co do czasu i godziny. Czytamy w prorocztwie Daniela o ściśle ustalonych czasach. Daniel 7:12 oraz rozdz. 11. Również w Objawieniu mamy orzeczenie, które przekonuje nas, że Bóg ustalił pewne określone terminy, których dotrzymuje – „słyszałem głos jeden ze czterech rogów ołtarza złotego, który jest przed oblicznością Bożą, mówiący szóstemu Aniołowi, który miał trąbę: Rozwiąż onych czterech Aniołów, związanych u wielkiej rzeki Eufrates. I rozwiązani są oni czterej Aniołowie, zgotowani na godzinę i na dzień, i na miesiąc, i na rok...” (Obj. 9:13-15). Z tego względu nie możemy oczekiwać żadnego odwłaczania, a jednak jest powiedziane: „Oblubieniec odwłaczał...”. Na czym więc polega to odwłaczanie?

Wierzmy, że to odwłaczanie istniało tylko z ludzkiego punktu zapatrywania. Wymarsz panien przeciwko Oblubieńcowi nastąpił z pewnością we właściwym terminie. Duch święty oświecił powołanych i objawił im Pańskie przybliżanie się. Był to czas końca! Jak więc doszło do odwłaczania?

Ponieważ zaistniało przedwczesne oczekiwanie dokończenia i skompletowania Kościoła. Oczekiwano zabrania Kościoła. Zaistniało także błędne zrozumienie odnośnie tego, co miało się wydarzyć. Tak samo miało miejsce przeoczenie wielu ważnych rzeczy, które koniecznie przed końcowymi wydarzeniami muszą przyjść, oraz wypełnienia wszystkich figur i wypadków, odnoszących się do czasów ostatecznych. Było rzeczą niemożliwą przewidzieć cały okres drogi, od początku aż do obecności Pana. Widocznie było to zgodne z wolą Bożą. Jego wolą było, aby powołani na tej drodze uczyli się wytrwałości i oczekiwania, a przez to umacniali swoją wiarę. W tym czasie rzekomego odwłaczania, powołani winni również umocnić swoją duchową decyzję. Gdyż „nie omieszkiwać Pan z obietnicą (jako to niektórzy mają za omieszkanie), ale używa cierpliwości przeciwko nam, nie chcąc, aby którzy zginęli, ale żeby



się wszyscy do pokuty udali” (2 Piotra 3:9).

Z tego wynika dosyć jasno, że przyczyny domniemanego odwołania Oblubieńca nie należy szukać u Boga, lecz u samego Kościoła. Bóg nie odwołuje! U Niego nie ma za krótkich lub za długich terminów. Jego plan miłości dla ludzkości wypełnia się w swych poszczególnych odcinkach ze szczególną dokładnością, która objawia się także w krążeniu gwiazd:

„...wyjdzie jako ranna zorza zgotowane jest, a przyjdzie nam jako deszcz na wiosnę...”
(Oz. 6:3).

Lecz Pan nasz nie czyni zarzutów Kościołowi za to, że oczekiwał Go za wcześnie. To nie był błąd Kościoła. Wręcz przeciwnie! To jest raczej postawa, której Pan oczekuje od powołanych. „Niech będą przepasane biodra wasze i świece zapalone. A wy bądźcie podobni ludziom oczekującym pana swego, ażeby się wrócił z wesela, żeby gdyby przyszedł a zakładał, wnet mu otworzyli” (Łuk. 12:35-36). Jednego musimy być pewni odnośnie odwołania Oblubieńca, to jest tego, że Kościół nie pomylił się odnośnie Jego parousii, Jego wtórego przyjścia na świat, gdyż znaki Jego obecności istnieją już dawno. Są one widoczne w wydarzeniach na świecie i nad starym narodem Bożym – Izraelem. Bez trudu rozpoznajemy w świecie bliskie, końcowe wypełnienie się apokaliptycznego proroctwa.

Jesteśmy świadkami proroczych, starożytnych przepowiedni, które w naszych dniach znajdują swoje wypełnienie w nowym państwie Izrael. „Tak mówi panujący Pan: Zgromadzę was z narodów, a zbiorę was z ziem, do którychście rozproszeni, i dam wam ziemię izraelską”. „Tak mówi panujący Pan: Oto Ja wezmę synów izraelskich z pośrodku tych narodów, do których byli zaszli i zgromadzę ich zewsząd, a przywiodę ich do ziemi ich” (Ezech. 11:17, 37:21).

Wraz ze zwiększającym się uciskiem, Mesjasz coraz bardziej będzie bliski w sercach Żydów. On jest na drodze do swego ludu i niedaleki jest czas, gdy Bóg: „...na dom Dawidowy i na obywateli jerozolimskich wyleje ducha łaski i modlitw, a patrzeć będą na mnie, którego przebudli, płaczem jako nad jednorodzonym, gorzko, mówię, płakać będą nad nim, jako gorzko płacząc nad pierworodnym” (Zach. 12:10).

Więc Kościół nie za wcześnie powstał, aby spotkać Pana na drodze, lecz często nie doceniał długości drogi. Kościół oczekiwał bezpośrednio przed końcem swego biegu i był w najwyższym oczekiwaniu. „A gdy oblubieniec odwołował, zdrzemnęły się wszystkie i posnęły” (Mat. 25:5).

Jest rzeczą niemożliwą nieograniczony czas żyć w

ustawicznym duchowym napięciu. Następuje zmęczenie, jeżeli oczekiwane i wyglądane wydarzenie bardzo długo pozwala na siebie czekać.

Jakiego rodzaju jest ten sen? Przede wszystkim jest to słabnięcie oczekiwania. Można zaufać myślom, że może być jeszcze na długo odwołane. Ten sen nie u wszystkich jest jednakowy. Również sen wcale nie musi oznaczać odrzucenia religijnych pobudek. Sen może panować także tam, gdzie panuje żywa działalność, kiedy czyni się dzieła ludzkie w imieniu Pańskim, kiedy w takich dziełach kieruje się wzrok na autorytety ludzkie, które dla niektórych stanowią podstawy wiary. Odrzucenie osobistej odpowiedzialności względem Boga jest również spaniem. Sen występuje także tam, gdzie rzeczy uboczne zajmują centralne miejsce w badaniu Prawdy Bożej. Również sen występuje tam, gdzie ukazuje się nieudolność do przyjęcia nowego toku myślenia poprzez doświadczenie i rozważanie. Sen występuje wszędzie tam, gdzie objawia się sytość duchowa, gdzie wierzy się, że osiągnięto już całą znajomość Prawdy, gdzie już niczego się nie oczekuje i odrzuca się wszelką myśl i zdanie, jeżeli nie zgadza się z przyjętym przez nas myśleniem.

Z pewnością sen mądrych panien różni się bardzo od snu panien głupich. Silna postawa Prawdy, którą posiadają w sobie jako „mądre”, chroni ich przed tym, aby nie poniosły poważniejszych szkód, gdyż wyraz „mądry” w mowie Słowa Bożego oznacza zawsze takich, którzy są prowadzeni przez ducha Bożego i objawioną Prawdę Bożą.

Jeżeli ktoś w taki sposób jest prowadzony, ten zawsze będzie ochroniony. Głupim brakuje takiej ochrony, a to dlatego, że nie pielęgnują ustawicznie obcowania z Bogiem. Tacy opierają się chętnie na drugich, nie są ożywieni duchowo i nie zwracają uwagi na własną, osobistą odpowiedzialność przed Bogiem.

Jednak wszystkie, mądre i głupie panny wyszły kiedyś na spotkanie Oblubieńca na swojej drodze, aby iść na uroczystość weselną i wziąć udział z Nim w tej uroczystości, gdy Oblubienica, tj. Kościół, będzie zaślubiona swemu mężowi i Panu. Pan od początku ustalił gruntowną różnicę. Mądre panny wzięły olej w naczyniach swoich wraz ze swymi lampami. Głupie panny natomiast wzięły tylko swoje lampy bez oleju, co właśnie ujawniło ich głupotę. Tym samym zapadła już wstępna decyzja. Obie klasy powołanych zaczęły swój bieg od z gruntu odmiennej postawy duchowej i ta postawa objawi się w decydującej godzinie w czasie okrzyku północnego. Zbiorniczki oleju w lampach były bardzo małe (uwaga prof. Albrechta). To jest bardzo ważne. Wiadomo, że my jako słabi ludzie mamy mały zasób duchowej pojemności. Również gdy mamy światło, to mamy tylko małe światło w sobie. Mamy tylko małą moc:



„...bo acz masz niewielką moc, przecież zachował słowo moje...” (Obj. 3:8).

Dlatego jesteśmy w absolutnej zależności od duchowego źródła mocy, które jest w Bogu. Potrzebujemy ustawicznego odnawiania naszej mocy, naszego wyrozumienia duchowych rzeczy, naszej wiary i naszej nadziei. Bóg musi do nas mówić! A czyni to przez wpływ ducha świętego, przez doświadczenia i znajomość, której nam udziela w czasie, gdy nas prowadzi przez wysokości i głębokości. On prowadzi, pociesza i zbliża nas do siebie. On upokarza nas, lecz tylko po to, aby nas wywyższyć czasu swego. Daje nam poznać naszą małość, abyśmy osiągnęli pojęcie o Jego wielkości. Świat, w którym żyjemy, kruszy nas, naciera na naszą wiarę, gnębi nas, lecz jednocześnie nasza zdolność do rozumienia rzeczy duchowych musi w nas być odnawiana i rozwijana. Musimy na nowo oświecać naszą drogę, aby móc rozumieć nową sytuację i właściwie w niej się zachować. To jest właśnie rzecz, która w rozpatrywanej przez nas przypowieści jest pokazana.

Jeżeli głupie panny mówią do mądrych: „Dajcie nam z oleju waszego, bo lampy nasze gasną” (Mat. 25:8), to w naszym języku nie oznacza nic innego jak tylko: „Nie rozumiemy tego wydarzenia, nie wiemy, jak powinniśmy się zachować”. To, co posiadamy w małej pojemności naszych lamp, oznacza niewątpliwie naszą codzienną porcję. Ona wystarcza na dzień dzisiejszy, lecz nic ponadto. Kto tylko w tę porcję jest zaopatrzony i idzie po drodze wysokiego powołania, ten ryzykuje i może nagle znaleźć się w ciemności. Lampa gaśnie, oleju zaczyna brakować. Olej jest to duch święty. On nas oświecił, tak że przez wiarę jesteśmy uzdolnieni iść duchową drogą. Dopiero posiadanie ducha świętego czyni zrozumiałymi dla nas rzeczy duchowe. „Lecz pocieszyciel on, duch święty, którego pośle Ojciec w imieniu moim, on ci was nauczy wszystkiego i przypomni wam wszystko, comkolwiek wam powiedział” (Jan 14:26). Gdyż „Ty zaiste rozniecisz pochodnię moją, Pan, Bóg mój, oświeci ciemności moje” (Psalm 18:29).

Przez to dodatkowe naczynie, z którego mądre panny czerpały nowe porcje oleju do swych lamp, można rozumieć ich żywy, pełen wiary stosunek do Boga. On przecież jest źródłem mocy i od Niego pochodzi duch święty, który oświeca. Bez tego dodatkowego naczynia po-

wołani nie wychodzą, gdyż zawsze musimy odnawiać przed Bogiem naszą wiarę, naszą znajomość i naszą siłę i to jest zasadnicza różnica między mądrymi a głupimi pannami. Mądre mają przystęp do niezwykłego źródła mocy Bożej, lecz głupie zaniedbują ten przywilej. One zadowolają się jednorazowo lub kilkurazowo otrzymaną początkowo porcją. To spowodowało zanik ich duchowego rozwoju i pozostali na poziomie słabego rozwoju początkowego. Przyjście Pana do swego Kościoła wywarzyło duchową sytuację, która dotknęła każdego powołanego, świadomego lub nieświadomego i nastąpił wyraźny podział pomiędzy powołanymi: mądre i głupie panny, popieczętowani i nie popieczętowani, ci, którzy wewnętrznie są gotowi, i drudzy, którzy nie są gotowi.

Jeżeli głupie panny proszą od mądrych oleju, to należy rozumieć, że w godzinie północy stoją pod wrażeniem wydarzeń, których sensu nie są w stanie zrozumieć i odczuwają, że nie posiadają w sobie siły, aby stać duchowo. Brakuje im światła i siły.

Odpowiedzi mądrych panien nie należy rozumieć jako szyderstwa. Odpowiedź raczej pokazuje, że ten olej trzeba koniecznie kupić. Ten olej ma swoją cenę! Mądre panny właśnie tę cenę zapłaciły, w przeciwieństwie do głupich, którym cena wydawała się za wysoka.

Olej oznacza znajomość (nieformalną), której nie można zwyczajnie przenieść na innych, ponieważ wchodzi tu w grę kosztowne doświadczenie, a nawet ofiary. On pobudza nową i świeżo odczuwaną potrzebę żywej społeczności z Bogiem. Sama znajomość jest bezskuteczna i nie przybliża nas do Boga, gdyż sama nie jest olejem, który ma zasilać i umożliwić świecenie naszych lamp. Dopiero znajomość, za którą zapłaciliśmy żywym doświadczeniem, staje się potrzebnym olejem. To, co nas nie przybliża do Boga, nie wiąże nas mocno z Nim, jest to w najlepszym wypadku wyuczona znajomość, nieprzetrawiona prawda. Tylko to, co spożywamy i przyjmujemy do naszej duszy, czynimy swoją własnością, co wytłaczamy i rysujemy w naszych sercach, jest olejem dla naszej lampy.

Przełożył z niemieckiego A.Z.

Redakcja
R-
„Straż”